

Wojciech Wróblewski

**SZCZEP PUSZCZA IM. KAZIMIERZA WIELKIEGO W NIEPOŁOMICACH -
PRZYCZYNEK DO HISTORII HARCERSTWA NIEPOKORNEGO.
W 40 ROCZNICĘ POWSTANIA**

W sierpniu 1976 roku w Niepołomicach formalnie powołany został do życia Szczep Puszcza im. Kazimierza Wielkiego. Od tego czasu upłynęło 40 lat. Był to w polskiej historii czas wielkich zmian. Okres „propagandy sukcesu” lat 70., wybuch społecznego protestu i powstanie „Solidarności” w 1980 roku, stan wojenny i ostateczny upadek komunizmu w 1989 roku. W końcu narodziny niepodległej Rzeczypospolitej borykającej się z trudami ustrojowej i gospodarczej transformacji do dnia dzisiejszego.

Dzieje harcerstwa od zarania tego ruchu wpisane były w polską historię. Dotyczy to również minionego 40-lecia. Szczep Puszcza organizował się na przełomie lat 70. i 80. w realiach Polski Ludowej. Definiował swoją ideową tożsamość pod wpływem ruchu Kręgów im. Andrzeja Małkowskiego. Stanowił aktywną część nieformalnego i niejawnego Ruchu Harcerskiego – „harcerstwa niepokornego” w latach 1982–1989. W 1989 roku szczep wystąpił z ZHP, aby tego samego roku wstąpić do ZHP r.zał. 1918. Od października 1992 roku stał się częścią struktury ZHR. Przez te cztery dziesięciolecia szczep stał się wspólnotą, która zajęła trwałe miejsce w niepołomickiej społeczności. Początki to kilkusobowe grono 19-latków, którzy skupili wokół siebie gromadę nastolatków i młodszych dzieci. Dziś dzieci pierwszych zuchów i harcerzy pełnią funkcje instruktorskie. Przez środowisko przewinęło się około 2000 dzieci i młodzieży, z których prawie 500 złożyło Przyrzeczenie Harcerskie. W 1995 roku struktura KPH została utrwalona w prawnej formie stowarzyszenia, w którym liczne grono byłych instruktorów i harcerzy oraz sympatyków pełni wciąż społeczną służbę, wspierając w różnych formach macierzyste środowisko harcerskie. W ostatnich latach doszło wręcz do swoistej unii struktur szczepu i stowarzyszenia KPH. Łączy te dwa podmioty przede wszystkim wspólny harcerski etos, historia i tradycja, ale także zarządzany i utrzymywany przez KPH ośrodek harcerski i majątek środowiska, którego od 1990 roku KPH jest formalnym opiekunem. Tak więc dziś używamy w Niepołomicach terminu „środowisko Szczepu Puszcza” na określenie specyficznej, autonomicznej, wielopokoleniowej wspólnoty, silnie osadzonej w niepołomickiej społeczności.

Charakteryzując środowisko i warunki, w jakich powstawał Szczep Puszcza, należy powiedzieć parę słów na temat historii niepołomickiego harcerstwa, bo było ono tu obecne od lat 30. XX wieku.

Początki ruchu harcerskiego datują się na pierwszą połowę lat 30. XX wieku. W 1934 roku powstała I Drużyna Harcerki im. Emilii Plater. Założyła ją nauczycielka szkoły podstawowej Julia Kawecka. Funkcje przybocznych pełniły: Stanisława Cydyła (Szewczyk) i Helena Pilch (Dobrowiecka). W 1936 roku powstała I Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego. Założyli ją: Mieczysław Habas, Kazimierz Gałat, Stanisław Kasina i Stanisław Trzos. Przy drużynach harcerskich powstały gromady zuchowe. W 1934 roku żeńska „Słoneczne Promyki” prowadzona również przez Julię Kawecką, którą wspierały przyboczne: Anna Gierczyńska (Pikulska) i Zofia Gałat (Knych). W 1937 roku powstała męska gromada zuchów „Indianie”, której przybocznym był Adam Pilch. W 1938 roku powstało w

Niepołomicach Koło Przyjaciół Harcerstwa, którego aktywnym członkiem był Adam Królikowski, właściciel sklepu kolonialnego. Drużyny współpracowały ze stacjonującym wówczas w Niepołomicach II Dywizjonem Pociągów Pancernych, organizowały obozy i szkolenia, aktywnie uczestniczyły w życiu lokalnej społeczności.

Po zakończeniu wojny przy nowo powstałym Liceum Ogólnokształcącym organizuje się X Drużyna Harcerzy im. Władysława Jagiełły, kierowana przez Bogusława Duffka, którego przybocznymi byli Witold Duffek i Jan Wcisło. Powstała także XI Drużyna Harcerzy (drużynowy Jan Wcisło), która skupiała młodzież z Woli Batorskiej i Podłęża. Około 1947 roku powstała (reaktywowała się?) Drużyna Harcerki im. Emilii Plater (drużynowa Anna Duffek). Następnie kierowała nią pani Bartowska i Alina Rogowska. Najpierw drużyna otrzymała numer 7, a po przejściu z hufca Wieliczka do hufca Bochnia – numer 47. Drużyna zapewne z przerwą w latach 1949–1956 działała do roku 1973. W latach 1963–1973 już koedukacyjną drużyną kierowała nauczycielka Maria Kazek. Około 1957 roku w Liceum Ogólnokształcącym powstała VII Drużyna Harcerki im. Narcezy Żmichowskiej. Pierwszą drużynową była nauczycielka matematyki Aleksandra Rogowska. W latach 1963–1967 kierowała nią Maria Stilger (Sondel), 1967–1968 Lucyna Greczyńska i w 1968–1969 Maria Pater. W latach 1970–1977 przy LO w Niepołomicach działała także Drużyna Żeglarska im. Mariusza Zaruskiego. Założycielem był Andrzej Pikulski. W latach 1970–1973 drużynowym był Tadeusz Ślusarczyk. Po kilkuletniej przerwie działalność drużyny wznowił około 1976 roku Andrzej Marcińczyk.

Żadne z wymienionych środowisk niestety nie przetrwało próby czasu. Działające samodzielnie drużyny funkcjonowały tak długo, jak długo na ich czele stały osoby, które wzięły na siebie rolę drużynowych. Gdy ich zabrakło, życie harcerskie zamierało. Nie wytworzyło się w ten sposób w Niepołomicach środowisko harcerskie, do którego można by się odwołać, podejmując nowe inicjatywy. Pozostały jedynie pojedyncze osoby przyznające się do harcerskiej przeszłości. Możemy na tym przykładzie sformułować wniosek, że im bardziej różnorodne (wielopokoleniowe) i strukturalnie bardziej złożone (zuchy, harcerze, instruktorzy, rodzice) środowisko, tym większa gwarancja trwania ruchu harcerskiego. Bo ruch to liderzy, których trzeba wyłowić w działającej wspólnocie, a następnie ukształtować, najlepiej w relacji mistrz–uczeń. To także rodzice, którzy muszą rozumieć wartość harcerstwa, a najlepiej rozumieją ci, którzy sami go pozytywnie przeżyli. Wtedy stanowią naturalne wsparcie, kierując swoje dzieci na zbiórki i służąc organizacyjną oraz metodyczną pomocą. To również przychylność i wsparcie lokalnych autorytetów i instytucji.

Niepołomice drugiej połowy lat 70. były typowym sennym miasteczkiem położonym na granicach wielkiego Krakowa. Istniały tu dwie szkoły: Zbiorcza Szkoła Gminna i Liceum Ogólnokształcące. Przy tej pierwszej organizował się szczerp. Nie byłoby to możliwe bez życzliwości i wsparcia ówczesnego jej dyrektora Józefa Heliasza oraz Władysława Ptaka, pełniącego obowiązki inspektora oświaty i wychowania. Formalnie istniał Hufiec ZHP z siedzibą w Niepołomicach, jednak aktywność była typowa dla tzw. harcerstwa szkolnego. Aby lepiej zrozumieć atmosferę i przede wszystkim realia tamtego czasu, warto przypomnieć, jak wyglądała sytuacja harcerstwa w Polsce w latach 70.

Po zakończeniu II wojny światowej harcerstwo odradzało się na ziemiach polskich w sposób spontaniczny, jako kontynuacja ideowa i metodyczna przedwojennego Związku Harcerstwa Polskiego, osiągając w ciągu dwóch lat stan liczebny większy, niż posiadał Związek w przeddzień wybuchu wojny. Spontaniczny i niekontrolowany rozwój organizacji

stał się istotnym problemem dla komunistów dążących również do przejęcia kontroli nad całym ruchem młodzieżowym. Odpowiedzialna wobec partii za harcerstwo Pelagia Lewińska wyjaśniała swoim przełożonym, że rozwój liczebny harcerstwa był konsekwencją „... fali nastrojów antydemokratycznych młodzieży mieszczańskiej, stanowiąc dla niej okopy walki przeciw Polsce Ludowej”¹. Wobec przejęcia przez komunistów całkowitej władzy politycznej również na tym polu zwolennicy tradycyjnych rozwiązań skazani zostali na przegraną. Do końca 1950 roku przy użyciu szykan i represji zablokowano działalność tradycyjnego harcerstwa, a na jego miejsce podjęto próbę stworzenia dziecięcej organizacji wzorowanej na radzieckich pionierach (Organizacja Harcerska działająca w ramach Związku Młodzieży Polskiej). W 1956 roku w wyniku kompromisu pomiędzy byłymi działaczami ZMP a powracającymi do pracy harcerskiej instruktorami przedwojennej organizacji nastąpiło reaktywowanie Związku Harcerstwa Polskiego.

Jednak podobnie jak w pierwszych latach powojennych, w miarę jak komuniści odzyskiwali na nowo kontrolę polityczną, następował nacisk na odzyskanie utraconych pozycji również na polu wychowania. Proces formalnego przechwycenia ZHP przez komunistów zakończył się w 1964 roku wprowadzeniem roty Przyrzeczenia zawierającej zobowiązanie do wierności „sprawie socjalizmu”. Przed ZHP otwarł się nowy etap działalności, w którym, jak sądziły ówczesne władze organizacji, nie będą miały miejsca konflikty lat 1956–1958, wyrażające się – jak czytamy w dokumentach II Zjazdu ZHP (1959 r.) – w: „atakowaniu zasad Deklaracji Ideowej, zwłaszcza dotyczących ideowego przewodnictwa Partii w płaszczyźnie ideowo-politycznej” oraz „w tendencjach do reaktywowania dawnego ZHP i naporze niesłusznych poglądów, takich jak »harcerska ideologia«, braterstwo skautowe, zawężanie tradycji harcerstwa do tradycji przedwojennego ZHP i Szarych Szeregów, fetyszyzacja starego systemu harcerskiego i wreszcie w ostatnim okresie (wiosna 1958) poglądów o programie minimum harcerstwa (wychowanie »człowieka porządnego«)”².

Proces opanowywania organizacji harcerskiej przez władze polityczne rozkładał się w swojej skali i sile na różnych poziomach organizacji z różnym natężeniem. Im niżej, tym większy margines swobody. Jednak generalnie środowiska kultywujące tradycyjny model harcerstwa znalazły się pod ostrzałem władz zarówno harcerskich, jak i politycznych oraz objęte zostały inwigilacją Służby Bezpieczeństwa. W miarę upływu czasu zamykały się one w hermetyczne enklawy, ginące z harcerskiego horyzontu wobec „dynamicznego” rozwoju liczebnego ZHP, jaki miał miejsce do 1980 roku, oraz uniemożliwienia propagowania zasad tradycyjnego etosu. W okresie tym dokonano przekształcenia ZHP w polityczną i masową organizację, próbując dopasować jej kształt do zasad „leninowskiego związku młodzieży”. Tym samym, po raz kolejny zanegowano i odrzucono, jako reakcyjny, ideowy i metodyczny model tradycyjnego harcerstwa.

Jak wspomniałem, środowiska harcerskie nie akceptujące narzuconej wykładni ideowej oraz programu i metod działania Związku, nie mając możliwości działania poza nim, zamykały się w swoich kręgach. Następowало zjawisko spontanicznej repulsji nadmiaru dyrektyw i żądań napływających z góry. Jak pisze A. Kamiński, „rezultatem samoczynnej repulsji bywa autonomizacja podstawowych (dołowych) komórek stowarzyszenia, które z części

¹ VI Zjazd ZHP. *Jutro Socjalistycznej Polski budujemy dziś*, Warszawa 1980, s.217.

² Zob. S. Czopowicz, *Szczera wola i zniewolenie. Harcerstwo w Polsce 1945–1980*, Warszawa 2010.

docierających informacji i inspiracji swych central oraz z ich interpretowania stosownie do pojęć wzorów kultury danego środowiska – kształtują autonomiczny, lokalny obraz stowarzyszenia, odpowiadający rozumieniu i potrzebom zrzeszonej lokalnie lub regionalnie grupy członków. Praktyka dowodzi, że żywotność zachowują tylko te dołowe komórki stowarzyszeń – olbrzymów, które »zasymilowały« na swój sposób i ku swojemu zadowoleniu statutowy model stowarzyszenia i podobnie »asymilują« potok inicjatyw emitowany przez instancje nadrzędne³. Niewątpliwie to uogólnienie, sformułowane w pracy o funkcjach pedagogiki społecznej, zawarł autor w oparciu o swe harcerskie doświadczenia. A fakt, że nie ilustrował przykładem harcerstwa tej tezy, świadczy o tym, że doskonale zdawał sobie sprawę, że właśnie na gruncie oficjalnej organizacji harcerskiej najwyraźniej występuje zjawisko polaryzacji pomiędzy poziomem ruchu społecznego a etatowymi elitami władzy oraz masą biernych, fikcyjnych członków i działaczy.

Podstawową jednostką organizacyjną, w której znalazł oparcie tradycyjny ruch harcerski, stał się szczep, czyli związek drużyn, przeważnie zawierający wszystkie pionierki wiekowe (zuchy, harcerze młodszy, harcerze starsi i instruktorzy). Jednostka taka, samodzielna finansowo i gospodarczo (własny sprzęt obozowy, pomieszczenia, samochód, itp.), kierowana przez społecznych instruktorów oraz wspierana przez swoje KPH (Koło Przyjaciół Harcerstwa – zrzeszające rodziców, byłych członków i sympatyków), skupiała przeważnie około 100–150 zuchów i harcerzy, choć w latach 70. istniały np. w Krakowie szczepy liczące po kilkaset osób. Taki układ pozwalał teoretycznie włączyć się w konkretne środowisko w wieku 10 lat i utrzymać z nim związek praktycznie do końca życia. Trzeba podkreślić, że głównym spoiwem utrzymującym taką strukturę nie były względy formalne, lecz wynikające z własnej tradycji poszczególnych środowisk oraz narosłych, często przez kilkadziesiąt lat nieprzerwanego ich istnienia, zwyczajów i obrzędów. Tworzyło to wszystko w efekcie mikrośrodowisko o niezwyklej sile oddziaływania na wyobraźnię i psychikę dziecka, jak również o hermetyczności, praktycznie nie do przebycia dla osoby, która nie przeszła wszystkich szczebli, od zucha do instruktora. Specyfika metody harcerskiej i struktury organizacyjnej złożone ze zwyczajami i obrzędami, które w każdym autentycznym środowisku harcerskim mnożą się z biegiem lat, scalają się w pewną funkcjonalną wychowawczą całość, stanowiącą o odrębności każdego takiego „mikroświata”. Każdy szczep posiada oprócz własnych barw, numerów, znaków i symboli specyficzne struktury organizacyjne, często półjawne lub wręcz tajne, o obrzędowym charakterze (kapituły, kręgi, bractwa, itp.), które jednak spełniają istotne funkcje dla utrzymania spójności środowiska w dłuższym wymiarze czasu. W każdym szczepie istnieją inne zwyczaje i obrzędy związane z przyjmowaniem nowych członków, przechodzeniem kolejnych etapów harcerskiego wtajemniczenia, zdobywaniem stopni i sprawności, obchodzeniem ważnych dla środowiska dni i zdarzeń, rozpalaniem ognia, rozpoczynaniem obozu i dziesiątką innych spraw. Dodając do tego, że każda autonomiczna jednostka organizacyjna w ramach takiej struktury (drużyna, zastęp, krąg) tworzy swoje własne obrzędy i zwyczaje, mamy obraz stopnia złożoności takiego środowiska wychowawczego. I tak, w tym kolorowym, tajemniczym, pociągającym swymi symbolami i smakiem przygody świecie często w latach 60. i 70. składano Przyrzeczenie z przedwojenną rotą, spotykano się 3 Maja, odbywano gry wojenne 15 sierpnia, na wycieczkach i wędrowniach wstępowano do krypty J.

³ zob. A.Kamiński, *Funkcje pedagogiki społecznej*, Warszawa 1982.

Piłsudskiego na Wawelu i w dziesiątki innych miejsc, gdzie „starzy” harcerze opowiadali o wydarzeniach i ludziach, o których nie można było przeczytać w oficjalnych podręcznikach historii oraz o tym, jak to było w „prawdziwym harcerstwie”. Wydaje się, że nawet w tych środowiskach, w których omawiany proces autonomizacji nie był podyktowany względami ideowymi, istniała jednak atmosfera kształtująca postawy nonkonformistyczne w oparciu o identyfikację z własną grupą, co było niezwykle istotne wobec programowych działań „centrum” zmierzających do uniformizacji i atomizacji – jak się wyrażali działacze lat 70. – „masy członkowskiej”.

Władze harcerskie miały świadomość istnienia tych, jak je określano „reakcyjnych” enklaw w ramach Związku. Nawet z trybuny zjazdowej naczelnik ZHP Jerzy Wojciechowski mówił m.in. „niepokoją też pewne stereotypy myślenia występujące co prawda wśród nielicznych, ale cieszących się autorytetem instruktorów. Jednym z takich stereotypów jest dzielenie wszystkiego na to, co »harcerskie« i na to, co »nieharcerskie« (...). Nie do przyjęcia jest jednak postawa tych, którzy w imię tzw. »prawdziwej harcerskości« odrzucają wszystko, co nowe (...). Zespoły prowadzone przez takich instruktorów zamieniają się w wyizolowane ze środowiska enklawy zamknięte i dla oczekiwań młodzieży, i dla aktualnych potrzeb społeczno-wychowawczych i dla wszystkich zewnętrznych inspiracji”⁴.

W wielu omawianych środowiskach nie przyjęto nowych mundurów dla harcerzy starszych, nie realizowano narzucanych zadań programowych, zdobywano stopnie i sprawności wg własnych regulaminów, stosowano przedwojenną rotę Przyrzeczenia i dopuszczano się wielu innych aktów, traktowanych przez oficjalne władze harcerskie jako przejawy niesubordynacji, jak numerowanie Krzyży harcerskich, używanie guzików z lilijką, noszenie przez instruktorów rogatywek, itd., które dziś mogą wydawać się śmieszne, jednak w omawianym okresie były wystarczającym powodem do wydania zakazu pracy z młodzieżą, prowadzenia obozu, a często kończyły się przesłuchaniem przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa.

Generalnie jednak, mimo represji i podejmowanych tu i ówdzie prób ograniczenia samodzielności prężnych drużyn i szczepli, środowiska te przetrwały.

Jak to się stało, że w ponad trzymilionowej organizacji, jaką stanowił Związek w końcu lat 70., upolitycznionej i kontrolowanej przez partię (PZPR), egzystowały środowiska realizujące alternatywny wobec statutowego program wychowawczy? Przyczyn było kilka. Zasadnicza wynikała ze sztucznego rozbudowywania organizacji w oparciu o system oświatowy oraz etatowy aparat. Im bardziej organizacja olbrzymiała, w tym większym stopniu aparat instancji tracił kontrolę nad swoimi członkami i jednostkami podstawowymi. Biurokratyczne elity władzy stawały się grupami interesu, zorientowanymi na powiększanie swoich profitów, stąd w zasadzie nie były zupełnie zainteresowane pracą jednostek podstawowych, wykonując wobec swoich politycznych mocodawców działania pozorne, głównie w formie sprawozdań i naciąganych statystyk. Sztuczny i wyrażający się głównie w formie raportów statystycznych rozwój organizacji stawał się czasem przyczyną zawierania „milczącej umowy” pomiędzy drużynami i szczeplami, a ich bezpośrednio zwierzchnimi władzami. Otóż w miarę rozwoju liczebnego malała sprawność organizacyjna. Przecież

⁴ J. Wojciechowski, referat wygłoszony na VI Zjeździe ZHP [za:] VI Zjazd ZHP. *Jutro Socjalistycznej Polski budujemy dziś*, Warszawa 1980.

większość podstawowych jednostek istniała tylko na papierze, a więc gdy zachodziły sytuacje, gdy musiano oprzeć się na sprawności organizacyjnej jednostek podstawowych (warty, defilady, obozy itp.), zwracano się do autentycznie działających. W zamian za te „usługi” tolerowano „samodzielność”. Jedynym wymogiem było tylko podporządkowanie się zasadzie „róbcie, co chcecie, tylko głośno o tym nie mówcie”. Lansowana przez władze koncepcja „jedności ideowej młodego pokolenia”, powodowała też czasem paradoksalne na pozór zachowania lokalnych władz organizacji, które starały się tuszować i ukrywać istnienie na swoim terenie środowisk „reakcyjnych” czy „nieprawomyślnych”, w obawie przed negatywną oceną swych politycznych przełożonych.

Trudno dziś ocenić dokładną liczbę takich autonomicznych środowisk działających w latach 60. i 70., które odwoływały się w praktyce swojego działania do modelu tradycyjnego harcerstwa. Wiadomo, że koncentrowały się one głównie w wielkich ośrodkach miejskich, choć znane są przykłady prężnych środowisk z małych miast i miasteczek. W każdym razie przeszło przez nie w omawianym okresie przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi. Jeszcze trudniej określić ich rzeczywisty wpływ wychowawczy. Jest to wręcz niemożliwe do uchwycenia. Choć jakimś dowodem skuteczności harcerskiego wychowania mogą być działacze politycznej opozycji, którzy przyznają się do swego harcerskiego rodowodu. Najbardziej znanym przykładem jest KOR, którego współzałożycielami byli instruktorzy środowiska Czarnej Jedyńki Warszawskiej. W każdym razie te środowiska przechowały zasady tradycyjnego etosu oraz świadomość ciągłości ruchu do czasu, gdy sprzyjające warunki polityczne stworzyły możliwość ponownego ich wyartykułowania.

Na pewno Kraków stanowił w tym czasie na harcerskiej mapie wyjątkowy bastion, w którym okopały się środowiska kultywujące przedwojenny model harcerstwa. Tylko w hufcach Kraków-Śródmieście i Kraków-Krowodrza w drugiej połowie lat 70. działało kilkadziesiąt prężnych szczepli. Wspierały je środowiska z hufców Kraków-Podgórze i Nowa Huta. Niepołomice, jak wspomniałem, leżą tuż przy granicy administracyjnej wielkiego Krakowa. Tak więc z jednej strony mieliśmy do czynienia z tzw. wiejskim modelem harcerstwa, a z drugiej – blisko było do środowisk harcerskich, które były dla mnie punktem odniesienia, i z wzorów których korzystałem, budując Szczęp Puszcza. Budziły mój podziw szczeple „Huragan”, „Czarna 13-tka”, „Szara 7-ka”, Szczępy Lotnicze, czy „Wichry”.

Wspomniane harcerstwo „wiejskie” było po prostu harcerstwem szkolnym. W latach 60. ZHP przyjął zadanie „kierunek – 2 miliony”. W efekcie wg spisu harcerskiego z 15.11.1972 roku ZHP liczył 2 056 602 zuchów, harcerzy, instruktorów. Od 1973 roku troska o wzrost stanu liczebnego stała się celem nadrzędnym. Prowadziło to oczywiście do działań patologicznych, przekształcających organizację w sztucznego molocha zarządzanego przez kilka tysięcy etatowych pracowników zasiadających głównie w komendach hufców i chorągwi. Powiększanie stanu organizacji możliwe było tylko poprzez wprężenie aparatu oświatowego do akcji rekrutacyjnej. Polityczne dyrektywy postawiły przed władzami oświatowymi i dyrektorami szkół zadanie zwiększania tzw. „stopnia uharczerzenia”. Z tych wskaźników rozliczano dyrekcje szkół. Efekty były oczywiste. Powstawały harcerskie klasy, a nawet harcerskie szkoły, w których do harcerstwa należało 100% uczniów. W ten sposób w 1980 roku stan organizacji przekroczył 3 miliony członków.

Podobne zjawiska miały miejsce w Hufcu ZHP Niepołomice, działającym na terenie trzech gmin: Drwinia, Kłaj i Niepołomice. W 1980 roku, wg spisu, komenda hufca wykazała

łącznie 2 317 zuchów, harcerzy, instruktorów. Wiosną tego roku uczestniczyłem, jako zaproszony gość, w Plenum Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Niepołomicach. Tematem spotkania była „sytuacja młodzieży”. Uczestniczyli wszyscy dyrektorzy szkół, przedstawiciele zakładów pracy i innych instytucji z terenu miasta i gminy. Oficjalnego zaproszenia nie dostał tylko komendant Hufca ZHP, który pełnił tę funkcję jako p.o., gdyż należał do Stronnictwa Demokratycznego, a nie PZPR. Głównym punktem spotkania był referat przygotowany w partyjnym komitecie, odczytany, nie bez problemów, bo czytający nie znał terminów i skrótów używanych w harcerskiej organizacji, przez jednego z prezesów Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. Zasadniczy wniosek brzmiał: „wobec zorganizowania 57% należy dążyć do zorganizowania 60%”. Oczywiście zdecydowana większość drużyn istniała tylko na papierze, co zresztą nikomu nie przeszkadzało.

Formalnie Szczep Puszcza został powołany rozkazem komendanta Hufca Niepołomice 23 sierpnia 1976 roku. W związku z tym, że obowiązki komendanta pełnił wówczas „z przymusu” nauczyciel zajęć praktycznych, nie mający zielonego pojęcia o harcerstwie, musiałem ten rozkaz napisać sam i dać mu tylko do podpisu (sic!). Od początku więc pozycja szczepu była szczególna, gdyż opierała się na społecznej pracy zaangażowanych w nią młodych ludzi. Wspierał nas dyrektor szkoły i życzliwy stosunek prezentowała większość grona nauczycielskiego. Na początku dochodziło do napięć, gdy nauczyciele próbowali angażować harcerzy w mundurach „do dekoracji” różnych imprez, głównie akademii, wyborów itp. Jednak po moich interwencjach dyrektor szkoły stawał po naszej stronie. Prawdziwym przyjacielem szczepu był emerytowany dyrektor liceum w Niepołomicach, przedwojenny harcerz, bibliofil, cieszący się w Niepołomicach wielkim autorytetem – Tadeusz Biernat. Jego syn Janusz Biernat prowadzący w tamtych czasach księgarnię został naszym pierwszym nieformalnym przewodniczącym KPH. Wspierały nas także władze gminne, finansując pierwsze zakupy sprzętu i przydzielając lokal na harcówkę. Od samego początku szczep w swym działaniu podejmował akcje na rzecz lokalnej społeczności. Zimą zastępy i drużyny organizowały dożywianie leśnych zwierząt. Każdy organizowany od 1979 roku złaż zastępów miał w programie prace na rzecz nadleśnictwa. Organizowaliśmy wspólnie z Gminną Opieką Społeczną działania na rzecz osób samotnych i chorych. W ramach Pogotowia Zimowego Harcerki i Harcerzy realizowanego zimą na przełomie 1981–1982 docieraliśmy do potrzebujących pomocy osób. Współpracowaliśmy w tej akcji z miejscowym proboszczem ks. Andrzejem Fidelusem, który wytypował 18 członków z Koła Rencistów, Emerytów i Inwalidów. Podobnie przychodnia rejonowa w Niepołomicach sporządziła listę 11 osób wymagających stałej pomocy. W liście do rodziców napisałem: „Od 1 XII całym Szczepem przystępujemy do wykonywania zadań Pogotowia Zimowego Harcerki i Harcerzy. Zima jest zawsze szczególnie trudnym okresem dla ludzi starych, chorych i samotnych. Powszechnie znane trudności w zaopatrzeniu w podstawowe produkty zwiększą ich cierpienia jeszcze bardziej. Wielu z nich bez pomocy może tej zimy nie przeżyć. Będziemy się starali w miarę naszych możliwości przyjść tym ludziom z pomocą. Instruktorzy i starsi harcerze pomogą w załatwianiu spraw w urzędach, w odśnieżaniu, wykonywaniu drobnych napraw, rozładunku węgla itp. Młodszy pomogą przy robieniu zakupów, przyniosą prasę lub po prostu odwiedzą kogoś, co dla ludzi samotnych jest często cenniejsze niż pomoc materialna. Każdy harcerz i harcerka powinni dokonać rozpoznania w swoim najbliższym otoczeniu i w... domu. Właśnie we własnym domu. Zaopiekowanie się własnym rodzeństwem, wyręczenie mamy lub babci w

robieniu zakupów, podjęcie się wykonywania stałych obowiązków na rzecz domu. Głównym celem Pogotowia Zimowego jest poprzez niesienie pomocy ludziom potrzebującym wyrabianie u harcerzek i harcerzy wrażliwości na ludzkie cierpienie, krzywdę i niesprawiedliwość oraz nauczenie właściwych sposobów reagowania na zaistniałe sytuacje. Pogotowie Zimowe jest więc znakomitym przełożeniem na praktyczne działanie głoszonego słowami Przymierzenia Harcerskiego zobowiązania do służby BOGU, OJCZYŹNIE i BLIŹNIM. Jeszcze jednym powodem podjęcia takiej akcji jest zweryfikowanie w skali kraju, poprzez specyficznie harcerskie działanie, całej w swej masie sztucznie stworzonej organizacji, jaką jest obecnie Związek Harcerstwa Polskiego. Dlatego zwracamy się z prośbą do Was – Rodzice o wyrozumiałość dla »wymykających« się z domu naszych druzhen i druhów, a jednocześnie o udzielenie im pomocy poprzez delikatne pokierowanie ich działaniami, zaproponowanie stałych obowiązków w domu, wskazanie możliwych sposobów niesienia pomocy innym. Znakiem gotowości do udzielenia pomocy będzie założenie na lewy rękaw wierzchniego odzienia opaski. Chcemy poprzez nasze działania i harcerską »pogodę ducha« uczynić znośniejsze życie cierpiącym i samotnym, ulżyć naszym rodzicom w codziennych trudach. A poprzez to walczyć o ocalenie tak bardzo »zdeptanego« obecnie poczucia godności ludzkiej i wzajemnego szacunku człowieka do człowieka». Ten apel został rozkolportowany w postaci ulotki. Zareagował na niego wspomniany wcześniej Tadeusz Biernat, przysyłając osobisty list, w którym m.in. docenił wagę przedwojennego Przymierzenia.

Szczep pomagał nadleśnictwu w sadzeniu lasu oraz organizował akcje wiosennego sprzątania ze śmieci skraju Puszczy Niepołomickiej. Do tej akcji wciągnęliśmy również niepołomickie szkoły. Systematycznie porządkowaliśmy wojenne mogiły w Puszczy Niepołomickiej i kwaterę wojskową na cmentarzu w Niepołomicach, gdzie od pierwszego roku działalności wystawiamy warty honorowe w dniu Wszystkich Świętych. Szczep organizował zbiórki środków finansowych na rzecz powodzian. Przekazywał sprzęt, m.in. koce i materace dla uchodźców z Kosowa. Zrobiliśmy również zbiórkę zabawek, które przesłaliśmy dla dzieci z ośrodka chorych na trąd w Indiach, kierowanego przez polskiego misjonarza Mariana Żelazko. Od 1982 roku szczep włączył się w organizację wart przy Grobie Pańskim, a w 1988 roku po raz pierwszy pojawił się na procesji Bożego Ciała harcerski ołtarz, co stało się już tradycją. Już w pierwszych opracowanych samodzielnie programach prób na stopnie (zanim przyjęliśmy system stopni KIHAM-owskich) zawarliśmy wymagania wiedzy o mieście i Puszczy Niepołomickiej. W ramach kampanii sztandarowej (1985–1986) zorganizowaliśmy zwiady historyczne na temat historii Niepołomic, których plonem była wystawa w niepołomickim zamku, przedłużana na prośbę władz oświatowych, tak aby wszystkie szkoły z terenu gminy mogły ją zwiedzić. Wydaliśmy ponadto broszurę *Niepołomice – miasto, w którym żyjemy. Sprawozdania ze zwiadów* (Niepołomice 1986, nakładem KPH z funduszu kampanii sztandarowej). Szczep również organizował szereg imprez i akcji dla dzieci niechrześcijańskich.

Te pozytywistyczne działania integrowały nas z niepołomicką społecznością i budowały pozytywny obraz harcerstwa. Zapewne przydało się to, gdy nastał czas konfliktów wynikających z działań władz partyjnych, które zmuszone były do reagowania na nasze „wrogi wobec socjalistycznego państwa działania”.

Sytuacja społeczno-polityczna wywołana wydarzeniami, które do polskiego kalendarza najnowszej historii weszły pod nazwą „Polski Sierpień”, stworzyła szansę dla ponownego wyartykułowania, po ponad dwudziestoletniej przerwie, zasad tradycyjnego harcerstwa.

Istotnym faktem, który zogniskował zasadniczy nurt odnowy w ZHP był tzw. *List otwarty instruktorów ZHP ze środowiska krakowskiego*. Dokument ten był pierwszą zorganizowaną i publicznie wygłoszoną formą upomnienia się o przywrócenie w organizacji zasadniczych elementów konstytuujących etos dawnego harcerstwa⁵. Domagano się zmian w trzech zasadniczych kwestiach: zrezygnowania z politycznego charakteru organizacji, zdemokratyzowania praktyki funkcjonowania organizacji oraz statutowego zagwarantowania samodzielności Związku. Apel ten odegrał zasadniczą rolę w procesie krystalizacji programu odnowy i organizowania się harcerskiej „opozycji”, jaką stał się ruch Kręgów Instruktorów Harcerskich im. A. Małkowskiego, popularnie zwany KIHAM-em. Gdy z jednej strony zarysował się proces rozkładu oficjalnej organizacji, to z drugiej byliśmy świadkami eksplozji tradycyjnego ruchu harcerskiego. Był to okres odkrywania na nowo prawdziwej harcerskiej tradycji oraz co najważniejsze – przywracania zasad ideowych i wychowawczych. W ruchu odnowy rozgorzały spory o granice kompromisu, o kształt odnowionej organizacji. Postawiono pytania o istotę harcerstwa oraz o to, czym ma ono być u progu XXI wieku. Był to istotny krok w kierunku odinfantylizowania harcerstwa i przywrócenia mu na nowo zagubionej przez wielu harcerskich wychowawców intelektualnej refleksji nad celami i metodami uprawianej przez nich działalności. Stworzył ten fakt nową jakość w harcerskim ruchu odnowy, dając jego aktywnym uczestnikom nową motywację, poczucie społecznej i patriotycznej misji. Był to okres mody na tradycję, młodzież masowo wracała do tradycyjnych mundurów, dawnych metod obozowania, rozchwytywano harcerskie wydawnictwa wznawiane nakładem żywo rozwijającego się harcerskiego „drugiego obiegu” wydawniczego. Harcerskie mundury stały się odtąd stałym elementem niezależnych patriotycznych i religijnych uroczystości. Nastąpiło odbudowanie świadomości ruchu w skali ogólnopolskiej, co zostało wzmocnione budową własnych, poziomych struktur organizacyjnych, które podjęły pertraktacje z władzami organizacji. Zaistniał również po raz pierwszy w powojennej historii fakt powstania organizacji harcerskiej poza ZHP – Niezależny Ruch Harcerski (NRH)⁶. Okres odnowy trwał tylko kilkanaście miesięcy, pozwolił jednak na doświadczenie przez szerokie rzesze młodych ludzi bycia podmiotem w społecznym świecie. Na poznanie smaku wolności i wynikającego z niej poczucia godności. Nagła realność tego, co w przekonaniu „doświadczonych” starszych pokoleń nie mogło się ziszczyć, zaszczepiła nadzieję i poczucie pewności, które stały się dla wielu drogowskazem w następnych trudnych latach.

Już w 1980 roku na konferencji sprawozdawczo-wyborczej Hufca Niepołomice Krąg Instruktorski Szczepu przedstawił listę postulatów dotyczących funkcjonowania hufca i całego ZHP. Oświadczenie zostało zaprezentowane na konferencji 27.10.1980 roku i przekazane do Komendy Chorągwi. W październiku 1981 roku Krąg Instruktorski wystąpił z apelem do środowisk harcerskich w Polsce o „przywrócenie tradycyjnej rotacji Przymierza”. Oświadczenie zostało opublikowane w oficjalnym organie ZHP „Motywy”. Równocześnie od tego roku zaczęliśmy wydawać własne piśmiennictwo „Brzask” oraz oczywiście nielegalnie reprinty harcerskich wydawnictw, np. książeczkę T. Bosco *Mądrość serca* poświęconą twórcy skautingu Robertowi Baden-Powellowi. W listopadzie 1981 roku Rada Szczepu podjęła

⁵ Zob.: S. Czopowicz, *KIHAM. Zarys wydarzeń, wybór dokumentów i relacji*, Warszawa 1998; A.F. Baran, *Walka o kształt Harcerstwa w Polsce. Niepokorni i niezależni*, Warszawa 2007.

⁶ Zob.: A.F. Baran, *Walka...*, dz. cyt., s. 89–173.

uchwałę o przyjęciu jako obowiązujących w środowisku przedwojennej roty Przymierzenia Harcerskiego, tradycyjnego nazewnictwa stopni harcerskich oraz wprowadzenia numeracji Krzyży harcerskich.

Pierwszy poważny konflikt miał miejsce w 1981 roku, gdy dyrektor Zespołu Szkół Jan Hajduk zażądał natychmiastowego usunięcia z gabloty informacyjnej szczechu ogłoszenia o mszy św. z okazji 70-lecia Harcerstwa i 5. rocznicy powstania szczechu. Argumentował, że „szkoła jest socjalistyczna i krzyże nie będą w niej wisieć”. W następnych latach praktycznie zakazano działalności jednostek organizacyjnych szczechu na terenie tej szkoły. Podjęto próbę zorganizowania w szkole własnego harcerstwa, w związku z czym uniemożliwiono naszym drużynom zuchowym korzystanie z izby zuchowej. Ten ostatni fakt stał się powodem swoistej „wojny korytarzowej” pomiędzy zuchami ze szczechu („zieloni”) i zuchami ze szkoły („czerwoni”). Nasze zuchy nosiły zielone chusty, a zuchy „szkolne” czerwone. Rozmowy z dyrekcją i próby wskazania na negatywne wychowawczo skutki takich decyzji administracyjnych nie przyniosły żadnych pozytywnych rezultatów. Zdejmowano czasem z gabloty informacyjnej szczechu zdjęcia lub inne materiały, które potem za pośrednictwem funkcjonariuszy SB trafiały do Komendy Chorągwi, np. wicedyrektorka Zespołu Szkół usunęła zdjęcia z Ojcem Świętym, argumentując, że „takich osób jak Karol Wojtyła szkoła promować nie będzie”⁷ – działo się to w 1984 roku po harcerskiej pielgrzymce do Rzymu. Innym razem komendantka hufca wywiesiła w Zespole Szkół następujące ogłoszenie: „Komenda Hufca ZHP Niepołomice podaje do wiadomości, iż prowadzi nabór kandydatów, harcerzy i zuchów w wieku od 10 do 15 lat, do wyjazdu na obóz harcerski na terenie NRD. Ze względu na decyzję odmowy udziału w akcji komendanta szczechu Puszcza nie będą brani pod uwagę harcerze z wyżej wymienionego szczechu”. Oczywiście nie zrobiło to na naszych harcerzach zamierzonego wrażenia, gdyż nikt nawet nie pomyślał, że mógłby zamiast na obóz szczechu pojechać na kolonie do NRD. Ogłoszenie to oddaje atmosferę tamtego czasu, gdy próbowano w różny sposób utrudnić szczechowi działanie.

Od stanu wojennego środowisko znalazło się w kręgu zainteresowania Służby Bezpieczeństwa. Działania Służby Bezpieczeństwa wspierane były przez miejscowych aktywistów partyjnych, szczególnie przez jednego etatowego sekretarza propagandy, który od 1979 roku interesował się szczechem, tropiąc nieprawomyślne zachowania kadry. Przed obozem w Suchedniowie w 1979 roku postawił zarzut komendantowi hufca Tadeuszowi Jasonkowi, że „wśród członków kadry obozu szczechu nie ma żadnego członka PZPR”. Gdy w rozmowie z nim wyraziłem opinię, że „wszyscy mają odpowiednie stopnie instruktorskie oraz uprawnienia do pełnienia obozowych funkcji”, usłyszałem w odpowiedzi od towarzysza sekretarza – „żebym pamiętał: kto nie z nami, ten przeciwko nam”. Ten sam sekretarz PZPR w stanie wojennym na lekcjach wychowania obywatelskiego tłumaczył dzieciom, jaką to siłą antysocjalistyczną w Niepołomicach jest środowisko Szczechu Puszcza.

Sytuacja, jaka zaistniała po wprowadzeniu stanu wojennego, a szczególnie po rozwiązaniu przez władze ZHP Rady Porozumienia KIHAM, zmusiła liderów harcerskiej opozycji do zmiany strategii działania oraz dostosowania form i metod do aktualnej sytuacji politycznej i społecznej. Droga reformowania Związku okazała się niemożliwa do realizacji. Wobec tego zdecydowano się na budowę alternatywnego ośrodka programowego i

⁷ Relacja autora.

organizacyjnego, który m.in. za pomocą wydawnictw, działalności seminaryjnej i szkoleniowej oraz organizowania inicjatyw programowych mógłby stanowić skuteczną alternatywę dla działań podejmowanych przez aparat organizacji. Stan atomizacji środowisk, dezorientacji i objawów załamania wymagał szybkiej odbudowy zerwanych kontaktów w skali ogólnopolskiej oraz sformułowania nowego programu i podjęcia nowych zadań. Zbudowano w oparciu o „pokihamowskie”, nieformalne kontakty ogólnopolską tajną strukturę z własnym przedstawicielstwem oraz rozbudowywanym w następnych latach organem wykonawczym. Pierwszym zewnętrznym przejawem działania, potocznie nazywanego „Ruchu”, było zorganizowanie masowego udziału młodzieży harcerskiej w II pielgrzymce Ojca Świętego do Ojczyzny. M.in. około 2 tysiące starszej młodzieży, w mundurach, pełniło służby w Częstochowie, a delegacja „Ruchu” wręczyła Ojcu Świętemu symboliczne dary – tablicę z tradycyjną rotą Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego oraz harcerską rogatywkę. W kolejnych latach „Ruch” rozwinął własną działalność wydawniczą, m.in. rozpoczęto wydawanie w nakładzie kilku tysięcy egzemplarzy miesięcznika „Czuwajmy”⁸. Przez sześć kolejnych lat – od 1983 roku – organizowano ogólnopolskie akcje programowe, w których udział brało po kilka tysięcy młodzieży. Każda akcja miała charakter zdobywania konkretnej sprawności, w tym przypadku chodziło również o to, aby wizualnie oznaczyć symbolami „ruchowych” sprawności młodzież identyfikującą się z alternatywnym ruchem harcerskim. Centrum wykonawcze „Ruchu” stworzyło m.in. własną sieć kolportażu, łączności, zespół wydawniczy, biuro informacji i propagandy, agencję filmową, archiwum, zespół szkolenia i szereg innych celowych zespołów opartych na różnych środowiskach instruktorskich. Nawiązano współpracę z Kościołem, efektem czego było powołanie Krajowego Duszpasterstwa Harcererek i Harcerzy, które stało się naturalnym oparciem dla działalności niezależnego harcerstwa. Nawiązano kontakty i podjęto współpracę z ZHP poza granicami Kraju, czego efektem był m.in. udział krajowej reprezentacji „Ruchu” w Światowym Zlocie ZHP poza granicami kraju w Rising Sun w USA (1988 r.) Prowadzono własną działalność szkoleniową. Powstały nowe opracowania metodyczne. Animowano autonomiczny ruch żeński. Założenia ideowe i programowe „Ruchu”, będące plonem licznych dyskusji instruktorskich i konsultacji, ujęte zostały w formie deklaracji, wydanej pod znamienym tytułem *Drogowskazy*. Dokument rozpoczyna się od stwierdzenia, że: „Wyróżnikiem ideowym ruchu jest Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie Szarych Szeregów”, które „sprawdziło się, uświęciło się, takie nam odebrano”. We wstępie czytamy: „Rzeczywistość, w której żyjemy, dzieli się na dwa światy: w jednym z nich dominują wartości, a osoba ludzka jest doceniana; w drugim – człowieka ma się za nic, a niesprawiedliwość jest stałą normą. Ten podział nie jest wyłącznie podziałem w świecie politycznym. Granice nie przebiegają też pomiędzy poszczególnymi ludźmi. Jest o wiele gorzej. W każdym z nas powstają powoli, pod wpływem wewnętrznego ucisku, zakłamania i naszej na nie zgody – takie dwa obszary. (...) Każdy, kto »zwalcza« i »unicestwia« przeciwnika, może sam stopniowo nabrać pogardy dla ludzi. Może stać się taki sam, jak »zwalczany« przeciwnik. My nie zamierzamy być takimi. Chcemy wyłącznie budowania; budowania nowego świata z nas samych; budowania świata miłości chrześcijańskiej; prawdy, wiary, sprawiedliwości i piękna. To jest najogólniejsza wizja naszych zmagania. My, instruktorzy ruchu harcerskiego, mamy także konkretnie wytyczoną drogę – nasz program. (...) Jest on adresowany do wszystkich

⁸ Zob. W. Hausner, M. Kapusta, *Harcerstwo duchowej Niepodległości*, Kraków 2009, s. 67–71.

świadomych instruktorów i wychowawców”. W dalszej części znajdujemy deklarację wychowania obywateli dla „społeczeństwa niezależnego od przemocy i narzuceń” oraz określenie celu zasadniczego, jakim jest „dążenie do realnej niepodległości”, poprzez „kształtowanie ludzi, którzy: tworzą i przechowują wartości kultury polskiej niezależnie od zewnętrznych nacisków; wychowują dzieci w duchu niezawisłości narodowej i ideowej; odpierają skutecznie napór ideologii komunistycznej i zawartej w niej totalitarnej wizji świata; budują niezależne wspólnoty i osiągają zbiorowym, przemyślanym wysiłkiem wspólne cele; zapewniają swojej rodzinie, wspólnocie, grupie niezależność materialną, duchową i kulturalną w istniejących warunkach, a więc nawet trudności wykorzystują do własnych celów; tworzą wizje przyszłości, Polski Niepodległej (choćby tylko duchowo) i są przygotowani do ich realizacji”. Deklaracja zawiera jeszcze szczegółowe zadania, środki realizacji, precyzuje wzór wychowawczy zarówno wychowanka, jak i wychowawcy itd., dla naszych rozważań sformułowania zawarte we wstępie mają jednak znaczenie zasadnicze, gdyż znajdujemy w nich główne elementy tradycyjnego etosu. I jest to dowód nie tylko trwania w czasie harcerskiego systemu wychowawczego, ale również jego adekwatności mimo zmieniających się warunków społecznych, kulturowych i politycznych. W obliczu przemian społeczno-politycznych w 1988 roku kierownictwo „Ruchu” uznało, że należy przejść do jawnych działań w kierunku odbudowy samodzielnej organizacji harcerskiej. Początkiem dla tych działań stał się *List otwarty do społeczeństwa polskiego* z 22 maja 1988 roku, podpisany przez instruktorów „Ruchu” oraz znaczące autorytety polskiego życia społecznego. W październiku tego roku Rada Ruchu zażądała rozwiązania oficjalnego ZHP jako „kontynuacji istniejącej w latach 1950–1956 dziecięcej przybudówki ZMP” oraz „reaktywowania autentycznego Związku Harcerstwa Polskiego”. Niepokój wielu instruktorów „Ruchu” budził fakt pozostawania w strukturach oficjalnego ZHP przy jednoczesnym prowadzeniu pracy wychowawczej na zupełnie innych zasadach. Ten problem, jak i szereg innych czynników spowodowały rozłam w „Ruchu”, który praktycznie stał się przyczyną wygaśnięcia jego działalności. W sprawozdaniu zamykającym działalność „Ruchu” zawarto następującą konkluzję: „uznajemy, że historyczna rola »Ruchu Harcerskiego« została spełniona. »Ruch« przyczynił się do przetrwania tradycji i idei harcerskiej w najtrudniejszym okresie stanu wojennego oraz miał swój istotny udział w budowaniu Harcerstwa Dziś i wizji Harcerstwa Jutra, nie tracąc nic z ciągłości tradycji oraz – co najważniejsze – z zasad ideowych Harcerstwa okresu II Rzeczypospolitej”. W nowej sytuacji drogę samodzielnego działania, poza oficjalnym ZHP, jaką od kilku już lat wytyczały niezależne środowiska z Lublina, Konina czy Trzebini, podjęły nowe siły, tworząc Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej i Związek Harcerstwa Polskiego r.zał. 1918. Zakończył się czas „katakumbowego” istnienia tradycyjnego ruchu harcerskiego.

Szczep współuczestniczył w organizacji Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa na krakowskich Błoniach w 1981 roku. Nasze zastępy uczestniczyły w kolejnych „Akcjach pod Arsenalem” w Warszawie. W styczniu 1981 roku braliśmy udział w Zakopanem w uroczystościach rocznicowych poświęconych Andrzejowi i Oldze Małkowskim.

Wprowadzenie stanu wojennego zastało mnie na posiedzeniu Rady Naczelnej ZHP, która odbywała się w Bydgoszczy. Po licznych perypetiach dotarłem do Niepołomic późnym wieczorem 13 grudnia. Z satysfakcją stwierdziłem, że kadra kwatermistrzowska szczepu już od samego rana zabezpieczyła w prywatnych domach nasze cenne dokumenty, kronikę szczepu i archiwum. Wywiezione zostały również z magazynu elementy sprzętu „pozyskane” z

miejscowej jednostki wojskowej, takie jak: skrzynie amunicyjne, siatki maskownicze i sprzęt pionierski.

Przeżyliśmy również tego samego miesiąca szczególną przygodę. Wyprawiliśmy się do naszej gajówki na Poszyncie, zapraszając tam nasz bratni szczepek „Słowiki” z Krakowa. Trzeba przypomnieć, że restrykcje stanu wojennego wprowadziły również zakaz przemieszczania się na terenie kraju bez specjalnego zezwolenia. Zgłosiliśmy wyjazd naczelnikowi gminy Niepołomice, lecz dopiero na miejscu dowiedzieliśmy się, że gajówka znajduje się już w granicach gminy Kłaj. A było to tak. Niespodziewanie w gajówce pojawił się patrol milicyjno-wojskowy (żołnierze z długą bronią, milicjanci z wielkim wilczurem), pod wodzą komisarza wojskowego i sekretarza PZPR z Kłaja. Żołnierze zostali przed drzwiami gajówki, a komisarz oznajmił nam, że jest tu „nielegalne zgromadzenie” i rozpoczął legitymowanie obecnych. Posadziliśmy go za jedynym w gajówce stołem, a ja podawałem mu legitymacje szkolne, które z kolei mnie podawali harcerze. Gajówka nie miała elektrycznego oświetlenia, tak więc komisarz nie widział dokładnie otaczającej go młodzieży. Do tego po przeglądnięciu podanej mu legitymacji oddawał mi ją. Ja z kolei odbierałem legitymacje tylko od niepołomickich harcerzy i po pewnym czasie podawałem mu z powrotem te same legitymacje aby mniej więcej ich liczba odpowiadała gromadzie stłoczonych w dwóch izbach harcerek i harcerzy z dwóch środowisk. W ten sposób nie ujawniliśmy obecności w naszym gronie harcerzy z Krakowa. Na moje stwierdzenie, że jesteśmy tu legalnie, bo zgłosiliśmy wyjazd w gminie Niepołomice, usłyszałem, że znajdujemy się na terenie gminy Kłaj. Wyratował nas z tej kłopotliwej sytuacji ojciec jednej z harcerek Paweł Kopytowski, który jako zawodowy żołnierz akurat tego dnia pełnił dyżur w jednostce wojskowej w Niepołomicach i podjechał do nas służbowym UAZ-em w odwiedziny. Komisarz w stopniu podporucznika zaskoczony niespodziewanym wejściem podpułkownika w polowym mundurze spadochroniarzy zerwał się, zameldował i zaczął się tłumaczyć. Pułkownik zapewnił go, że dopilnuje, abyśmy następnego dnia wrócili do Niepołomic. Wkrótce potem otrzymaliśmy z nadleśnictwa oficjalne pismo z żądaniem „zaprzestania organizacji wycieczek i spotkań na gajówce Poszynka – Leśnictwo Hysne, ze względu na wprowadzony stan wojenny”.

Jeszcze bardziej dramatycznych wydarzeń doświadczyliśmy na obozie n/j Zdrójno w 1982 roku. Zapewne wszystkim uczestnikom tego obozu utkwiała w pamięci wędrówka do Gdańska, która zaczęła się 12 sierpnia, przez co zastępy trafiły do Gdańska w dniu 13 sierpnia w trakcie wielkiej solidarnościowej manifestacji⁹. Opozycyjny pochód rozpoczął się pod pomnikiem Poległych Stoczniowców, a więc w miejscu, gdzie wędrujące zastępy miały miejsce zbiórki. Mimo kordonów ZOMO i milicji udało się zebrać cały obóz na dworcu kolejowym. Manifestacja zmierzająca pod Komitet Wojewódzki PZPR została właśnie na wysokości gdańskiego dworca zaatakowana przez ZOMO petardami i gazem łzawiącym. W tym momencie przydały się ćwiczenia na obozie. W przeciwieństwie do przerażonych i często rozhisteryzowanych podróżnych, duszących się w obłokach gazu wypełniającego hale dworcowe, nasza młodzież reagowała spokojnie. Pouczała cywilów, aby nie trzeć oczu, zachować spokój i pokazywała, jak skutecznie usuwać się z prawie niewidocznej chmury

⁹ Udział harcerzy ze szczepek „Puszcza” w tych wydarzeniach, a zwłaszcza hm. Wojciecha Wróblewskiego, został odnotowany przez SB i opisany w szyfrogramie z dnia 19 maja 1983 r., skierowanym przez naczelnika Wydziału III-1 KW MO w Krakowie do Wydziału I Departamentu III MSW w Warszawie. Pełna treść dokumentu zob.: W. Hausner, M. Kapusta, *Harcerstwo...*, dz. cyt., s. 157–161 (przyp. red.).

łzawiącego gazu. Szczególną przygodę przeżyli Leszek Węgrzyn i Krzysztof Łysek, którzy poszli w tym czasie pobrać pieniądze z banku. Gdy walki uliczne przeniosły się na Stare Miasto, w obawie, aby jakiś patrol ZOMO nie zarekwirował im naszych pieniędzy, zdeponowali je w zakrystii jednego z kościołów. Wieczorem podnieceni relacjonowali, iż po „uwolnieniu się” od obozowej kasy przyłączyli się do manifestantów. Podobno publiczność brawami kwitowała akcje umundurowanych harcerzy rzucających w opancerzone transportery koszami na śmieci. Jak twierdzili, nie było to zbyt trudne, bo w wąskich uliczkach Starego Miasta pojazdy te miały ograniczone zdolności manewrowania. Po zakończeniu obozu zostałem wezwany do Komendy Chorągwi w Krakowie, gdzie życzliwa nam komendantka Danuta Noszka relacjonowała przekaz z Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Zdaniem funkcjonariuszy komitetu kadra obozu celowo zorganizowała wyjazd uczestników do Gdańska w rocznicę wydarzeń sierpniowych, „aby budzić wrogość dzieci i młodzieży do socjalistycznej władzy”. Warto dodać, że swoje szczególne obserwacje na temat tamtych wydarzeń mieli Beata Mazur, Tomasz Gancarczyk i Grzegorz Dudzik, którzy w ramach prób na stopnie spędzili ten czas na ostrych dyżurach w jednym z gdańskich szpitali. Ponadto mieli odnaleźć grób założyciela Czarnej Trzynastki Krakowskiej i zdobyć na jego temat możliwie dużo informacji. Na koniec mieli złożyć kwiaty pod pomnikiem Poległych Stoczniovców.

W 1983 roku Służba Bezpieczeństwa zainteresowała się naszym złazem zastępów. Impreza ta odbywała się corocznie od 1979 roku w Puszczy Niepołomickiej. Zapraszaliśmy na złaz zaprzyjaźnione środowiska z całej Polski. Tak było również w przypadku V złazu w 1983 roku. Po złazie zostałem wezwany do Komendy Chorągwi w celu wyjaśnienia, jaki charakter miało to spotkanie. Okazało się, że Służba Bezpieczeństwa, kontrolując korespondencję, m.in. instruktorów ze środowiska lubelskiego, przejęła nasze zaproszenia na złaz. Zwróciła ich uwagę plakietka imprezy, a dokładnie umieszczony tam symbol płaskiego węzła. Jak dowiadujemy się dziś z ujawnionych dokumentów, bezpieka podejrzewała, że na tym złazie może „zostać zawiązany kolejny twór organizacyjny, jaki już powstał w innych województwach, a mianowicie »Związek Drużyn Płaskiego Węzła« rekrutujący instruktorów ZHP, kontynuujących tradycje przedwojennego harcerstwa”. W związku z tym nasz złaz miał być „zabezpieczony operacyjnie”¹⁰.

Środowisko uczestniczyło aktywnie we wszystkich ważnych przedsięwzięciach „Ruchu”. W zlocie zastępów niezależnego harcerstwa, „AO 84”, jaki odbył się w maju 1984 roku w Dolinie Chochołowskiej, uczestniczył zastęp zastępowych 3 NDH „Niepołomni” w składzie: Ryszard Zielonka, Grzegorz Dudzik, Mariusz Kluzik, Piotr Gucwa, Krzysztof Sądel, Tomasz Gancarczyk, Bogdan Horowitz i Tomasz Ślusarczyk. Braliśmy udział w Zlocie Kombatantów i Harcerzy w Szczawie (lipiec 1984), organizując tam również akcję zarobkową na rzecz „Ruchu” (przygotowaliśmy i rozprawdziliśmy plakietki pamiątkowe imprezy). Byliśmy również na pogrzebie ks. Jerzego Popiełuszki (listopad 1984). Byliśmy na spotkaniach kombatantów Armii Krajowej w Górach Świętokrzyskich na Wykusie. W archiwum szczepu zachowała się relacja naszego harcerza Tomasza Kluzika z zatrzymania go przez patrol milicji. Otóż 4 maja 1988 roku na jednym z osiedli w Nowej Hucie zatrzymany został przez patrol ZOMO. Przy pobieżnej rewizji znaleziono przy nim ulotki zapraszające na spotkanie harcerzy i kombatantów na Wykusie oraz egzemplarz *Drogowskazów* (deklaracji ideowej Ruchu

¹⁰ Zob.: Tamże.

Harcerskiego). Przewieziono go do milicyjnej izby dziecka, gdzie został zatrzymany do następnego dnia. Ostatecznie przewieziono go na komisariat na os. Zgody, gdzie w obecności rodzica odbyło się oficjalne przesłuchanie. Przesłuchująca milicjantka poinformowała, że zatrzymano go przy kolportowaniu ulotek. Pytała również o *Drogowskazy*, z których cytowała podkreślone zdania. Pytała, skąd je otrzymał oraz czy i komu je rozdawał? Dodała, że jest to „brozura o treściach antykomunistycznych”¹¹.

Uczestniczyliśmy w corocznych pielgrzymkach harcerzy i kombatanów na Jasną Górę. Przedstawiciele szczerpu uczestniczyli w pierwszej harcerskiej pielgrzymce do Rzymu w 1984 roku. Byli również na światowym zlocie Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju w Rising Sun (USA) w 1988 roku.

Jednak najpoważniejszym przedsięwzięciem było nasze zaangażowanie w wizyty papieskie do Ojczyzny w 1983 i 1987 roku. Miałem swój udział w wypracowaniu i wdrożeniu samej koncepcji udziału niezależnego nurtu harcerskiego w spotkaniach z Ojcem Świętym, którym nadaliśmy nazwę „Białej Służby”. Przygotowałem projekt sprawności pod nazwą BS 83, który został zaakceptowany przez wąskie kierownictwo Ruchu i pozwolił nam na zbudowanie załączków konspiracyjnej struktury „Ruchu Harcerskiego”. Byłem też odpowiedzialny za uzyskanie od władz kościelnych zgody na udział umundurowanych instruktorów i harcerzy starszych w służbach kościelnych w Częstochowie. Nie była to sprawa prosta, gdyż ojcowie paulini w pierwszym momencie sceptycznie odnieśli się do tej propozycji, twierdząc, że przecież „władze partyjne nie pozwolą członkom kontrolowanej przez siebie organizacji wziąć udziału w religijnej manifestacji”. Ostatecznie przeważył autorytet ojca Adama Studzińskiego, który był naszym przewodnikiem w relacjach z władzami kościelnymi. Pakiety sprawności BS 83 rozwieźli po Polsce występujący w roli kurierów nasi instruktorzy: Ryszard Zielonka, Marek Ślusarczyk, Mariusz Kluzik i Krzysztof Łysek.

Kształt graficzny tej sprawności nadała instruktorka naszego szczerpu Dorota Heliasz, która tak wspomina tamte wydarzenia: „Z harcerską »Białą Służbą« związałam się w 1983 roku, rysując projekt plakietki sprawności – w ramiona maltańskiego krzyża wpisany skrót nazwy (BS) i data roczna. Będąc szczerpowym grafikiem z przypadku, wielce mozoliłam się zawsze nad projektami różnych plakietek, kartek czy znaczków, pracowicie tworząc na kalce zarysy obrazu. Gdy przygotowywałam znaczek sprawności BS 83 dla wszystkich harcerzy, którzy będą brali udział w spotkaniu z Ojcem Świętym, zdawałam sobie sprawę z wielkiej wagi tego wydarzenia i jakże skromnego mojego w nim udziału. Już wówczas dzięki komendantowi szczerpu i kontaktom z niezależnymi środowiskami dawało się także wyczuć jakiś nowy, »podziemny« puls harcerskiego ruchu i nową jakość działania. Przygotowania do wyjazdu do Częstochowy spowijała mgła tajemnicy – ktoś robił drewnianą tablicę, ktoś szlifował dykcję, ktoś doskonalił umiejętności samarytańskie..., a wszyscy mieli się spotkać na Jasnej Górze. Ja nie dotarłam do Częstochowy, zatrzymały mnie obowiązki na uczelni, związane z zaliczaniem sesji egzaminacyjnej, zaś na mszy na krakowskich Błoniach byłam »cywilnym« uczestnikiem uroczystości. W szyku harcerskiej służby stanęłam dopiero w 1987 roku. Spotkanie harcerzy z Ojcem Świętym w Tarnowie było ogromnym przeżyciem, Złożyły się na to i wielogodzinna peregrynacja, i uczestniczenie w uroczystości z przyjaciółmi z całej Polski w harcerskim sektorze, połączone z recytowaniem roty Przyrzeczenia (notabene składając swoje

¹¹ Maszynopis (5 stron) w archiwum szczerpu.

Przyrzeczenie, ślubowałam jeszcze wierność sprawie socjalizmu!), i wielomiesięczne przygotowania związane ze zdobywaniem sprawności, których zwieńczeniem było właśnie to spotkanie, i (także) błoto na »Falklandach« ... Po zakończeniu mszy św. stacjonowaliśmy przed odjazdem przy jednym z tarnowskich kościołów (gdzie mieścił się sztab harcerek służb). Dowiedziawszy się, że Ojciec Święty będzie przejeżdżał niedaleko, porwaliśmy wszystkie ławki z sal katechetycznych i rozstawiliśmy przy trasie przejazdu, by być lepiej widocznymi z wiwatującego tłumu i jeszcze raz pokazać Papieżowi, że czuwamy! W Warszawie przydzieleni zostaliśmy do różnych służb. Już od świtu rozstawialiśmy patrole wzdłuż sektorów i trasy procesji eucharystycznej. Służba opiekuńcza i samarytańska miały pełne ręce roboty, gdyż wielki upał dawał się wszystkim we znaki. Ojciec Święty szczególnie mocno go odczuwał, celebując mszę św. na rozżarzonym do białości pl. Defilad, pod baldachimem niezupełnie osłaniającym ołtarz przed słońcem. Szpalery harcerek służby przeplatały się ze szpalerami milicjantów, którzy stojąc cały czas przodem do sektorów, z napięciem wpatrywali się w twarze wiernych. Kiedy procesja eucharystyczna dotarła na pl. Zamkowy i uroczystość dobiegała końca, z tłumu wiernych uformowała się demonstracja, która z transparentami chciała podążyć ulicami Warszawy. Jednak zwarty kordon milicji powstrzymał ją już na Marszałkowskiej. Stojąc za plecami milicjantów, obserwowaliśmy, jak zza granatowych mundurów powoli wyłania się równie granatowa, potężna chmura burzowa. Efekty ulewy, jaka rozpętała się później, odczuwaliśmy jeszcze podczas kilkudziesięciominutowego postoju pociągu, spowodowanego podmyciem nasypu kolejowego! Wszystkie »BS« charakteryzowało duże tempo, krótkie chwile odpoczynku, nieustanna gotowość do pracy, połączona z trudem pielgrzymowania, dyspozycyjność i nieustanny sprawdzian rozmaitej życiowej zaradności, lecz przede wszystkim przekonanie, że jest się uczestnikiem czegoś wielkiego, prawie – cytując Saint-Exupéry'ego, »bierze się udział w budowaniu świata«. Z perspektywy harcerza na służbie sektory wypełnione tłumami wiernych przedstawiają się zgoła inaczej niż od środka, co innego absorbuje uwagę i liczy się przede wszystkim działanie, a raczej współdziałanie dla dobra otaczających nas ludzi. Będąc nieraz »szeregowym pątnikiem«, koczującym w przydzielonym sektorze, czułam się po prostu bezużyteczna¹².

Udało się również włączyć umundurowanych harcerzy w skład delegacji składających Ojcu Świętemu dary ołtarza. Były to rogatywka, jako symbol narodowej tradycji, oraz teksty przedwojennego Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego umieszczone na dębowej tablicy. Tablicę tę przygotowali w Niepołomicach pod okiem ojca Iwony Karolczyk nasi instruktorzy: Leszek Węgrzyn, Broniek Węgrzyn i Krzysztof Łysek. W skład delegacji Ruchu składającej dary weszła instruktorka naszego szczepu – Beata Mazur. Oto fragmenty jej wspomnień:

„Podczas wizyt Ojca Świętego w kraju każdemu wierzącemu Polakowi mocniej bije serce. Chociaż z daleka, ale uważnie wsłuchujemy się w słowa wypowiedziane przez Papieża. Ja oraz wiele moich koleżanek i kolegów z harcerstwa mieliśmy zaszczyt być blisko. Oprócz uczestnictwa we mszy św. pełniliśmy SŁUŻBĘ – jak ktoś pięknie ją nazwał – BIAŁĄ, bo przecież wszystko, co związane z osobą Ojca Świętego jest czyste, piękne, przepełnione ciepłem płynącym z głębi serca. My, harcerze, pragnęliśmy pomóc organizatorom w przygotowaniu uroczystości. Utrzymywaliśmy porządek, udzielaliśmy pierwszej pomocy,

¹² *Szczepowe dziedzictwo. Środowisko szczepu „Puszcza” im. Króla Kazimierza Wielkiego w Niepołomicach w latach 1976–2011*, oprac. W. Wróblewski, Niepołomice 2013.

roznosiliśmy wodę, służyliśmy wszystkim, którzy potrzebowali pomocy. Gdy wspominam te chwile dziś z perspektywy czasu, towarzyszą mi ogromne emocje. Jako młoda harcerka miałam poczucie, że uczestniczę w czymś ważnym, że mogę być komuś potrzebna, a tym samym – że czynię dobro. Dla mnie najpiękniejsze chwile związane z BIAŁĄ SŁUŻBĄ to wizyta Ojca Świętego w Częstochowie w 1983 roku. Spośród wielu harcerek to właśnie ja zostałam wybrana do spotkania się z Papieżem, w imieniu wszystkich – »służących Bogu i Ojczyźnie«. Wręczałam dary razem z dwoma harcerzami z Warszawy i Poznania oraz mówiłam tekst, którego myślą przewodnią było to, że... jesteśmy i CZUWAMY! Pamiętam, że było bardzo zimno. Zastanawialiśmy się, jak wytrzymamy w galowych mundurach. Trzęsącym się krokiem powoli zbliżaliśmy się do ołtarza. Wiedziałam, że muszę opanować emocje, by wypowiedzieć chociaż jedno słowo. Było to trudne, ale ciepło i życzliwość, które emanują z Ojca Świętego, bardzo mi w tym pomogły. Nie wiadomo kiedy, spokojna i opanowana, klęcząc, mówiłam w imieniu wszystkich harcerzy. To niesamowite! Papież z uwagą wysłuchał moich słów, ale przede wszystkim cieszył się. Trzymając nas za ręce, dziękował, mówiąc: »... Harcerze! Jak dobrze, że jesteście!« (...) ¹³

Kolejnym wyzwaniem była wizyta Ojca Świętego w Polsce w 1987 roku. Tym razem, po doświadczeniach „Białej Służby” z 1983 roku, założyliśmy, że główne spotkanie harcerzy odbędzie się w Tarnowie, natomiast służby skoncentrujemy w Trójmieście. Pielgrzymkę poprzedzał program różnych form harcerskich działań związanych z papieskim Kongresem Eucharystycznym. Były to m.in. cykle specjalnych rekolekcji dla harcerek i harcerzy, dni skupienia, udział środowisk harcerskich w uroczystościach Bożego Ciała oraz harcerskie pielgrzymki do sanktuariów – „Szlakami polskich świętych” i „Drogami wiejskich kapliczek”. W szczepowym archiwum znajduje się ciekawa dokumentacja niepołomickich kapliczek zrobiona przez zastępy realizujące wymagania BS 87. W spotkaniu z Ojcem Świętym w Tarnowie wzięła udział 70-osobowa delegacja szczepu. Tym razem w delegacji składającej dary ołtarza był naczelnik Szarych Szeregów Stanisław Broniewski „Orsza”. Gdy delegacja harcerska podchodziła do Ojca Świętego, kilka tysięcy zgromadzonych harcerzy recytowało tekst tradycyjnej roty Przyrzeczenia Harcerskiego. Dla wielu było to symboliczne odnowienie aktu harcerskiego ślubowania potwierdzającego powrót do tradycji. Z kolei Marek Ślusarczyk tak wspominał tamte wydarzenia: „(...) Wtorek – 9 czerwca. Czas w pracy ucieka szybko i już zaczynamy przygotowania do naszego spotkania z Ojcem Świętym w Tarnowie. Przygotowujemy nosze – będę w patrolu noszowych razem z »Łysym«, »Leninem« i »Sonym«. Liczną grupą wyjeżdżamy nocnym pociągami do Tarnowa, gdzie w Domu Pielgrzyma mamy czas na krótki sen i już o godz. 4.30 wyruszamy na plac na osiedlu »Falklandy«, gdzie ma odbyć się msza św. Po drodze obserwujemy liczne kontrole „antytransparentowe”. Przez całą drogę musimy uważać, by nie zgubić się nawzajem wśród nieprzebranych rzesz wiernych, którzy zmierzają w jednym kierunku. Do rozpoczęcia uroczystości jest jeszcze sporo czasu – spotykamy się z przyjaciółmi z całego kraju, przystępujemy do spowiedzi – OCZEKUJEMY. Kilka minut po 9 nareszcie Jest. Nasz Papież jedzie prosto w stronę ołtarza, gdyż błoto nie pozwala na przejazd między sektorami. Szkoda – nie zobaczymy z bliska Papieża. Po krótkich powitaniach z biskupami, Papież wita się z wiernymi i z nami – rzeszą harcerzy z całego kraju. Witamy Ojca Świętego okrzykiem: »Czuwamy, czuwamy, czuwamy!«. Później wzruszenie

¹³ Tamże.

chwyta za gardło, gdy odnawiamy rotę Przymierzenia. Po mszy św. krótka narada – umawiamy się, że nasz patrol jedzie do Gdańska. Z różnymi przeszkodami wracamy do Niepołomic. Wieczorem, w domu, chciałem sobie przypomnieć to, co przeżywałem rano i czekałem na wiadomości w naszej TV. Poczułem się bardzo zirytowany, gdy w skrócie relacji ani słowem nie wspomniano o harcerzach, a rozwodzono się nad... błotem. Teraz tylko czekam na... Gdańsk”¹⁴.

Na dalszych etapach papieskiej wizyty w Warszawie i Gdańsku uczestniczyli również – choć w mniejszej liczbie – przedstawiciele naszego szczepu.

W 1983 roku władze zostały zaskoczone obecnością harcerzy na spotkaniach z Ojcem Świętym. Dlatego w 1987 roku starano się za wszelką cenę uniemożliwić udział harcerzy w spotkaniach z Papieżem. Próbowano zastraszać instruktorów i rodziców, szczególnie w małych miejscowościach. W trakcie wizyty papieskiej na dworcach kolejowych patrole etatowych działaczy ZHP tropiły harcerskie grupy. W Gdańsku Służba Bezpieczeństwa próbowała wymóc na władzach kościelnych niedopuszczenie umundurowanych harcerzy do pełnienia służb. Jednak skala zaangażowania i determinacja środowisk harcerskich z całej Polski sprawiły, że mimo represji harcerze byli obecni w głównych miejscach papieskiej pielgrzymki. Jedynie w telewizyjnych przekazach skutecznie wycinano harcerskie mundury.

Udział w „Białych Służbach” i zaangażowanie w działalność harcerskich duszpasterstw otworzyły w latach 80. kolejny front wojny pomiędzy władzami partyjnymi i władzami ZHP a środowiskami, którym zarzucono „łamanie świeckości”. Doświadczaliśmy tych działań, np. na obozach, gdy wizytatorzy kwestionowali zapisy w obozowych książkach pracy dotyczące niedzielnych wyjść na msze św. do pobliskiego kościoła. Odwiedzali nas też funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, przepytujący komendy obozów na okoliczność „zagrożeń aktami łamania świeckości”.

W dniu 17 marca 1989 roku Rada Szczepu podjęła uchwałę „o wypowiedzeniu posłuszeństwa oficjalnym władzom ZHP” i upoważnieniu Komendy Szczepu do „włączenia go w struktury niezależnego ZHP, który będzie kontynuatorem ZHP II Rzeczypospolitej”. W grudniu tego samego roku Rada Szczepu podjęła uchwałę o przystąpieniu szczepu do ZHP (rok założenia 1918), a we wrześniu 1990 roku uchwałę o samorozwiązaniu szczepu, likwidacji Komendy i Rady Szczepu. Dalej środowisko miało działać w ramach dwóch organizacji – szczepów: męskiego i żeńskiego.

Ukoronowaniem działalności środowiska w latach 1976–1988 był udział w stworzeniu w Niepołomicach Komitetu Obywatelskiego Solidarność. W gronie około 60 członków Komitetu Obywatelskiego ponad połowę stanowili instruktorzy, starsi harcerze i członkowie naszego KPH. Zostałem przewodniczącym Komitetu, a Stanisław Kracik, pełniący wówczas funkcję przewodniczącego naszego KPH – jego sekretarzem. Pierwszą akcją Komitetu był udział w kampanii wyborczej do sejmu i senatu w 1989 roku. Głównym celem było dotarcie do wyborców z informacją: na kogo i jak głosować. Staraliśmy się również zapewnić udział niezależnych mężów zaufania w komisjach wyborczych, aby wykluczyć wyborcze fałszerstwo. Kilka tysięcy wydrukowanych ulotek w graficznej formie karty wyborczej stało się skuteczną instrukcją wyborczą. Tak skuteczną, że nawet w izolowanej od świata zewnętrznego jednostce wojskowej zwycięstwo odnieśli kandydaci Komitetu Obywatelskiego. Nie stało się to

¹⁴ Tamże.

przypadkiem. Za pośrednictwem kaprali prowadzących swoje drużyny do miejscowego kina harcerze skutecznie przekazali młodym żołnierzom ulotki z wyborczą instrukcją. 4 czerwca 1989 roku w gminie Niepołomice zdecydowanie wygrali kandydaci Komitetu Obywatelskiego: Mieczysław Gil, Edward Nowak, Józefa Hannelowa i Krzysztof Kozłowski. Komitet po wygranych wyborach do parlamentu rozpoczął przygotowania do wyborów samorządowych. Sporządziliśmy raport o stanie gminy, organizując dziesięć zespołów problemowych. Efektem tych prac stał się program wyborczy Komitetu Obywatelskiego. Narzędziem komunikacji była gazeta, której pierwszy numer ukazał się we wrześniu 1989 roku pt.: „Biuletyn Informacyjny KO”. Od samego początku w redakcji pracowali przedstawiciele naszego środowiska harcerskiego (Dorota Heliasz, Iwona Kluzik, Tomasz Porąbka). Również harcerze zajmowali się kolportażem wydawnictwa (Tomasz Porąbka). Ukazało się 9 numerów gazety. Po wygranych przez Komitet Obywatelski wyborach kontynuacją „Wiadomości Niepołomickich” stała się „Gazeta Niepołomicka”, której pierwszy numer, jako organu Zarządu Miasta i Gminy, ukazał się 12 października 1990 roku. Redaktorem tego wydania była nasza instruktorka Dorota Heliasz. Pierwsze wybory do odrodzonego samorządu zdecydowanie wygrał Komitet Obywatelski, zdobywając 18 z 24 mandatów. Powierzono mi funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej, a Stanisława Kracika wybraliśmy na stanowisko burmistrza.

W omawianym okresie drugiej połowy lat 70. i w latach 80. aktywność naszego środowiska harcerskiego koncentrowała się w pierwszej kolejności na budowie i doskonaleniu struktur organizacyjnych szczeplu oraz tworzeniu bazy materialnej (sprzęt obozowy i pionierski, harcówki i zuchówki, samochód itd.). Natomiast aktywność programowa w pierwszych latach ukierunkowana była przede wszystkim na służbę w lokalnym środowisku. Od roku 1980 szczepl włączył się w nurt tradycyjnego harcerstwa, animowany i konsolidowany przez Kręgi Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego (KIHAM). W tym okresie zdefiniowaliśmy ideowy kształt „naszego niepołomickiego harcerstwa”, opierając go na etosie przedwojennego ruchu harcerskiego. Aktywny udział w działaniach „Ruchu Harcerskiego” (Białe Służby, zloty, rajdy, pielgrzymki, kolportaż drugoobiegowej prasy i wydawnictw, itd.), z jednej strony zintegrowały i wzmocniły środowisko szczeplu, a z drugiej spozycjonowały szczepl jako element niezależnego od ówczesnych władz ZHP ruchu harcerskiego. Dziś nazywamy ten nurt „harcerstwem niepokornym”. Ukoronowaniem tych działań było włączenie się środowiska Szczeplu Puszcza w proces zmian ustrojowych w roku 1989. Współtworząc Komitet Obywatelski w Niepołomicach, podjęliśmy służbę publiczną, do której przygotowaliśmy się przez wcześniejszą dekadę.

Dorobek ideowy, programowy i materialny pierwszych kilkunastu lat działania stworzył mocne podstawy dla funkcjonowania środowiska w kolejnych dziesięcioleciach.

Literatura:

Wojciech Wróblewski „Harcerstwo lat 1973–1980. Próba analizy socjologicznej”, niepublikowana praca magisterska napisana na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem doc. dr. hab. Jana Jerschiny;

Wojciech Wróblewski, *Ethos harcerstwa i jego przemiany*, miesięcznik „Znak”, nr 405–406 (2–3), luty–marzec 1989;

Wojciech Wróblewski, *O ciągłości i trwaniu idei wychowawczych w zmieniających się realiach społeczno-politycznych na przykładzie harcerstwa*, w: *Ku pedagogii pogranicza*, red. Zbigniew Kwieciński i Lech Witkowski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1990.